

BIBLIOTEKA CENTRALNEGO BIURA POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

MIRA MAŁACHOWSKA

OBCHÓD LISTOPADOWY

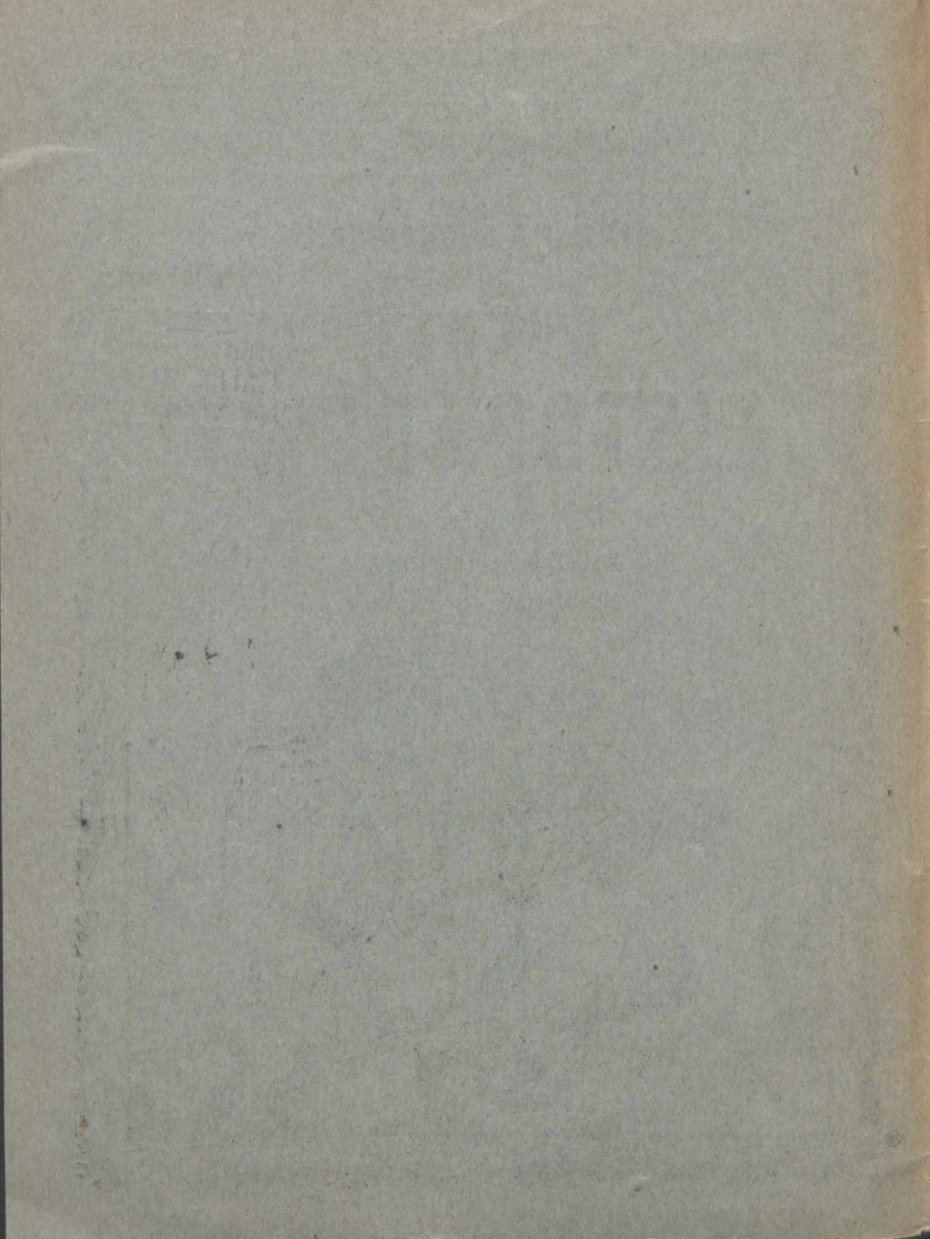
3117

Z BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
KONOWERSKIEGO

Wskazówki organizacyjne
i materiały do recytacji.



Cena 50 gr.



Biblioteka Centralnego Biura Polskiej Macierzy Szkolnej.

Obchód Listopadowy

WSKAZÓWKI ORGANIZACYJNE
I MATERJAŁ DO RECYTACJI.

OPRACOWAŁA
MIRA MAŁACHOWSKA.

31177



Z BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
SANDOMIERSKIEGO

WARSZAWA
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr. 7 m. 4.

1930.



Pragnąc ułatwić zespołom szkolnym i pozaszkolnym organizację obchodu Listopadowego podajemy:

- 1) Teksty recytacyj solowych i zbiorowych.
- 2) Źródła do przemówień.
- 3) Tytuły odpowiednich utworów scenicznych.
- 4) Wskazówki skąd należy czerpać materiał do części muzycznej.
- 5) Projekty obrazów żywych.

Ze względu na trudności techniczne radzimy, aby scena miała charakter zwykłego pokoju z okresu jesieni roku 1830. Może to być skromny pokój Juljusza Słowackiego, urzędnika Komisji Skarbu, lub salonik z podmiejskiego dworku, podobny do tego, w jakim toczyła się akcja „Warszawianki“. W pierwszym wypadku scena będzie miała okno w białych myślinowych firankach, biurko, fotel i na pierwszym planie fortepian lub pianino, w drugim — biurko i fotel zastąpią meble zbliżone do epoki cesarstwa.

Teksty dla recytacyj pisane *petitem* mogą być odczytywane przez osobę siedzącą na dalszym planie, *n. p.* przy biurku, recytatorzy występują na przedzie sceny.

I. Recytacja solowa i zbiorowa *).

Adam Mickiewicz.

POEZJE. Dziady cz. III.
PRZEDMOWA. (St. Pigoń).

„Okolo roku 1822 polityka imperatora Aleksandra, przeciwna wszelkiej wolności, zaczęła się wyjaśniać, gruntować i pewny brać kierunek. Wtenczas podniesiono na cały ród polski prześladowanie powszechne, które coraz stawało się gwałtowniejsze i krwawsze. Wystąpił na scenę pamiętny w naszych dziejach senator Nowosilcow. On pierwszy instynktową i zwierzęcą nienawiść rządu rosyjskiego ku Polakom wyrozumował jako zba-wienną i polityczną, wziął ją za podstawę swoich działań, a za cel położył zniszczenie polskiej narodowości. Wtenczas całą przestrzeń ziemi od Prozny aż do Dniepru i od Galicji do bałtyckiego morza zamknięto i urządzono jako ogromne więzienie. Całą administrację nakręcono jako jedną wielką Polaków torturę, której koło obracali carewicz Konstanty i senator Nowosilcow. Systematyczny Nowosilcow wziął naprzód na męki dzieci i młodzież, aby nadzieje przyszłych pokoleń w zarodzie samym wytępić. Założył główną kwaterę katostwa w Wilnie, w sto-

*) w układzie dla sił amatorskich.

licy naukowej prowincyj litewsko-ruskich. Były wówczas między młodzieżą uniwersytetu różne towarzystwa literackie, mające na celu utrzymanie języka i narodowości polskiej, kongresem wiedeńskim i przywilejami imperatora zostawionej Polakom. Towarzystwa te, widząc wzmagające się podejrzenia rządu, rozwiązały się wprzód jeszcze, nim ukaz zabronił im bytu. Ale Nowosilcow, chociaż w rok po rozwiązaniu się towarzystwa przybył do Wilna, udał przed imperatorem, że je znalazł działające; ich literackie zatrudnienia wystawił jako wyraźny bunt przeciwko rządowi, uwięził kilkaset młodzieży i ustanowił pod swoim wpływem trybunały wojenne na sądzenie studentów...

Obok zamknięcia szkół, skazano kilkudziesięciu studentów do min sybirskich, do tacek — do garnizonów azjatyckich. W liczbie ich byli małoletni, należący do znakomitych rodzin litewskich“...

Naród, mówiąc słowami Mickiewicza, był jak lawa— pod lawą wrzało, przygotawiano powstanie. Społeczeństwo żądało odwetu.

Adam Mickiewicz.

Z Dziadów części III-ej.

AKT I, SCENA I.

...Wywiedli Janczewskiego... poznałem: oszpetniał, Zczerniał, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał. Ten przed rokiem swawolny, ładny chłopczyk
[mały,

Dziś poglądał z kibitki, jak z odludnej skały
Ów cesarz!—okiem dumnym, suchem i pogodnym,
To zdawał się pocieszać spółników niewoli,
To lud żegnał uśmiechem gorzkim lecz łagodnym,
Jak gdyby im chciał mówić: nie bardzo mię boli.
Wtem, zdało mi się, że mnie napotkał oczyma,
I nie widząc, że kapral za suknie mię trzyma,
Myślił, żem uwolniony; — dłoń swą ucałował,
I skinął ku mnie, jakby żegnał i winszował;
I wszystkich oczy nagle zwróciły się ku mnie,
A kapral ciągnął gwałtem, ażeby się schował.
Nie chciałem, tyłkom stanął bliżej przy kolumnie.
Uważałem na więźnia postawę i ruchy:
On spostrzegł, że lud płacze, patrząc na łańcuchy,
Wstrząsnął nogą łańcuch na znak, że mu niezbyt
[ciężył.

A wtem zacięto konia — kibitka runęła;
On zdjął z głowy kapelusz, wstał i głos natężył,
I trzykroć krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła!...“
Wpadli w tłum: — ale długo ta ręka ku niebu,
Kapelusz czarny jako chorągiew pogrzebu,
Głowa, z której włos przemoc odarła bezwstydną,
Giowa niezawstydzona, dumna, zdala widna,
Co wszystkim swą niewinność i hańbę obwieszcza,
I wystaje z czarnego tyłu głów natłoku,
Jak z morza łeb delfina, nawałnicy wieszczą!

Ta ręka i ta głowa zostały mi w oku,
I zostaną w mej myśli, i w drodze żywota
Jak Kompas pokażą mi, powiodą gdzie cnota....

Juljan Wołoszynowski.

SŁOWACKI.

„29 listopada, powróciwszy, jak codzień, z biura,
stanął Słowacki w oknie. Nad miastem paliła się luna.
Była godzina 5-ta, minut 15, popołudniu,

— Na Solcu pali się!

Ten zachód słońca był pożarem.

Miasto, jakby umarło. Ciszka w niem, bo przed
burzą. Na ulicach czysto i pusto, jakby je wymiotł kto
miotłą.

Có to?

Oto....

Odtąd bębny warczą na ulicach, to znaczy od paru
godzin, zmieniała się cała Warszawa, podobna do talji
kart śpiącej, którą nagle ktoś począł tasować, gotując się
do jakiejś wielkiej gry. Karty Królowej i Króla odrazu
wycofane z obiegu, zostały waleczne Walety, oraz pulki
liczbowych kart, podzielone na dwa kolory: W. Ks. Kon-
stanty, rozłożył swe czarne karty w belwederskim od-
cinku Alei, a kolor czerwony kart, rewolucja młodych
Polaków, odkryła swoje atuty, rozsypując się tyraljerką
wzdłuż całej Alei Ujazdowskiej; stoją przeciwko sobie,
posuwając się naprzód, to cofając się wstecz — patrolami
i nerwową salwą karabinów, ale kryją tymczasem swe

Asy, z których jeden zwie się car Mikołaj, a drugi — rewolucja narodu.

Warszawa, jak noc świętojańska, upstrzona rzęsi-
stem światłem. Ale nie noc to świętojańska. To zaczęła
się Listopadowa Noc.

Pod katedrą św. Jana już się pali ognisko rewolucji.
Nie pierwsze i nie jedyne. Drugie, trzecie, czwarte...
Dalej, wzdłuż uliczki św. Jańskiej, ku siwemu Staremu
Miastu, a także na rynku staromiejskim, huczy głucho
wąsaty lud Warszawy. Zaciera ręce z ochotą, otulając
się w powstańcze płaszcze, które wiatr Listopada podszył.

Deszcz mży i coraz noc ciemniejsza.

Od czasu tylko do czasu słychać w mokrem lodo-
wem powietrzu oderwaną i samotną salwę, albo trzask
pracujących przez chwilę karabinów. Czasem echo do-
niesie krzyk — i znowu noc staje się cicha. Nad Warsza-
wą czerwona luna. Powstanie Listopadowe wywiesiło już
swą chorągiew — pod niebo milczące, czy nieme?

Ku północy ucichły strzały.

I tu właśnie zaczyna się treść...

Słowacki powstał od biurka i dał Polsce pierwszą
pieśń powstańczą.

A nie szumią w niej dęby koralowe, ani błyszczy
złotem brzoza biała, ani Eblis w niej płacze, ukarany
katuszą na wieki, ani słowik różom co śpiewa, ani księżyc
odmienił swej twarzy, ani błogie się rodzą krajobrazy,
ani schnie gdzieś samotna palma, ani jaskółka się pyta
że lecieć już czas — a gdzie? Tylko dźwięczy stalowa
Wolność! błyszczy, jak szabla, Wolność! tnie, jak stal
szabli, Wolność! Wolność! „...“

Juljusz Słowacki.

H Y M N

Bogarodzica! Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczą zorza,
Wolności bije dzwon,
Wolności rośnie krzew.
Bogarodzico!
Wolnego ludu śpiew
Zanieś przed Boga tron.

Podnieście głos, rycerze,
Niech grzmia wolności śpiewy,
Wstrząsną się Moskwy wieże:
Wolności pieniem wzruszę
Zimne granity Newy;
I tam są ludzie — i tam mają duszę....

Noc była.... Orzeł dwugłowy
Drzemał na szczycie gmachu
I w szponach niósł okowy....
Słuchajcie! zagrzmiały spiże,
Zagrzmiały.... i ptak w przestrachu
Uleciał nad świątyń krzyże.
Spojrzał — i nie miał mocy
Patrzeć na wolne narody,

Olśniony blaskiem swobody
Szukał cienia.... i w ciemność uleciał
[północy....

Do broni, bracia! do broni!
Oto ludu zmartwychwstanie
Z ciemnej pognębienia toni,
Z popiołów Feniks nowy,
Powstał lud — błogosław Panie!
Niech grzmi pieśń, jak w dzień godowy.

Bogarodzica! Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczą zorza,
Wolności bije dzwon,
I wolnych płynie krew.
Bogarodzico!
Wolnego ludu krew
Zanieś przed Boga tron.

Stefan Garczyński

WZIĘCIE ARMAT NA GÓRZE STOJĄCYCH.

Parskają w biegu rączym rumaki gorące,
Na koniach młódź bojowa posuwa się nagle,

Wieżą nasze proporce jak zwycięstwa żagle,
Razem sterczą do góry lanc ostrych tysiące.

Tam, na gór wierzchu stoją działa bitnie grzmiące,
Te wziąć trzeba: — i lance z setki na dół nagłe,
Spuścili z szumem wszyscy — i ja konia wtrącę.

I wtrąciłem i pędze jak kropla w potoku....

Marsz! marsz! już koń rwie wiatry już ziemia za-
[drżała,

Wtem błysk z grzmotem - kartacze świsnęły w obłoku,

Sto koni i sto jeźdźców w rączym padło skoku.

Sto lanc razem przebodło kanonierów ciała,

Oszańcowane w półkrąg — nasze były działa!

Marja Konopnicka.

BITWY POD STOCZKIEM I DOBREM.

Okrzyk boju doleciał

Aż na północ do cara,

Na Warszawę car wysłał

Sławny korpus Geismara.

Geismar w wojnie tureckiej

Swieżą okrył się chwałą

Toż na pikach roznieście

I tę garstkę tak małą!

Sześć tysięcy wiódł Geismar,
Naszych — ledwo połowa —
Uderzyli o siebie,
Jako chmura gradowa.

Ryczą paszcze armatnie,
Sam Dwernicki nabija,
Po wylotach dział leci
Błyskawica — jak żmija.
Pan Dwernicki pod Stoczkiem,
Pan Skrzynecki pod Dobrem,
Jak szeroki kraj polski,
Sercem wsławił się chrobrem....

Cały korpus Rozena
Przez pięć godzin odpierał,
Aż za głowę się chwycił,
Ten moskiewski jenerał.

Jak ryś skakał tam dziki,
Łamał w gniewie giwery,
— Co my? krzyczał — muzykil
Lachy, ot — bohater!

Jak pod Stoczkiem konnicę,
Tak pod Dobrem piechotę
Wawrzynami okryły
Sławy zorze te złote.

I zdumiała się Moskwa,
Kiedy na nas patrzyła —

— Czarodziej! — wróg szeptał —
Bo skąd w garstce ta siła?

Skąd ta siła, Moskalu?
Ja ci zaraz to powiem:
Polak sercem się bije —
A ty — tylko ołowiem!

Marja Konopnicka.

BITWA POD WIELKIM DĘBEM.

Tam pod Dębem bitwa huczy,
Ogniem grzmia baterje.
Moskal Rozen tam prowadzi
Swoją kawalerję.

Przeciw niemu Małachowski
Lewe skrzydło wiedzie,
Dwakroć atak ich odpiera,
Z Rozenem na przedzie.

Prawe skrzydło Bogusławski
Zajął z Czwartakami.
A był grunt tam mokry, płaski,
Pokryty bagnami.

Brodzi więc piechota nasza,
Oschnąć nie ma czasu —

I wypiera bagnetami
Moskala z pod lasu.

„Słyszcie, zuchy! Tak Czwartakom

„Bogusławski rzecze.

„Czy my kaczkę, byśmy w błocie

„Stali, gdy deszcz ciecze?

„W Dębem Moskał się rozłożył,

„Suche ma kwatery....

„Dalej! hura na Moskala,

„Moje bohaterki!“

Jakoż runą tam Czwartaki

W taniec swój szalony,

Nic nie słyhać, tylko: Marsz! Marsz!

Naprzód bataljony!

Tuż Skarżyński w pomoc skoczycy

Ze swymi szasery....

Wypędzili Moskwę ze wsi,

Zabrali kwatery,

Już wesoły ogień błyska,

Krupnik z kotła pryska,

Dzielna wiara opatruje

Rany u ogniska.

Krąży czarka wśród drużyny

Przy onej ochocie....

Sucho będą spać Czwartacy,

A Moskale — w błocie.

Artur Oppman (Or.-Ot.)

NOC BELWEDERSKA.

Podchorążowie idą..... Widzisz w mgłej poświacie
Twarze w prochowej sadzy, junackie postacie,
Granat mundurów, płaszcze, orły na kaszkietach,
Krew czarnemi plamami schnącą na bagnetach.
Podchorążowie idą..... Zew krwi..... Bęben warczy,
Od murów się odbija, jako miecz od tarczy,
Za broń, za broń, kto Polak! za wolność! za prawo
Podchorążowie idą! A ty śpisz, Warszawo!

Stój! Jenerał Trębicki z szablą, jak do cięcia,
Leci do Belwederu, do Wielkiego Księcia.
„Generale. Pod białym opowiedz się ptakiem:
Prowadź nas! kraj cię woła! Pomnij, żeś Polakiem!“
I wstrzymują rumaka i wznoszą ramiona.
Trębicki z dumną twarzą słucha, raczej skona,
Niżli złączy się z buntem. Grożą, a on hardo
Śmierć — żołnierz nieugięty, wyzywa z pogardą.

Z pianą gniewu na ustach, ze szpadami w dłoniach
Rwą Hauke z Meciszewskim na dyszących koniach,
Despotyzmu narzędzia, tyranom powolne,
Napowrót chcą w obroże zakuć szyje wolne.
„Jakobińy do koszar! Precz, zegnijcie grzbietu!“
I huknął w podchorążych wystrzał z pistoletu.

O, swobodo, krew zlała twe graniczne słupy.
Trębicki — Meciszewski — Hauke: krwawe trupy.

Mrok pełza po zaułkach, jak potworne macki,
Z mroku wąta się postać wynurza: Mochnacki.
Wąta, ale piorunna tą godziną cudu,
Ciskający gromami Jowisz, trybun ludu,
Krzyknął: „Polska“ i bramy Arsenалу pękły,
Krzyknął: „Do broni“ serca, jako dzwon, oddźwiękły,
Sypie się tłum roboczy z suteryn, z poddaszy,
Wołają: „Karabinów dajcie nam! pałaszy!“

W krwawych światłach pochodni wicherzą się, jak
[fale,
Ślusarze, krawcy, szewcy, stolarze, kowale.
Prosty lud, z tych, co wznoszą i co burzą trony,
Zapałem nieprzytomny, ofiarą szalony,
Pamiętny Kołłątaja, Kościuszki, Racławic,
Z dłońmi czarnymi, z okiem w płomieniach błę-
[skawic,
Dobrywa starych krucic, nóż o mur nastala
I krzyczy Mochnackiemu: „Prowadź na Moskala!“

Do broni! głosów tysiąc powtarza to hasło.
Do broni! z okien, z sieni, z wnętrz domów za-
[wrzasło.
Do broni! Jak piosenkę śpiewają dziewczęta.
Do broni! woła przeszłość z mogiły ocknięta.

Do broni! zbiór kamienic modli się prastary.
Do broni! od zbudzonej odhuknęło Fary.
Do broni! na wiślane gdzieś topiele goni.
Do broni! lud warszawski łańcuch rwie, do broni!

Adam Mickiewicz.

ŚMIERĆ PUŁKOWNIKA *)

W głuchej puszczy, przeł chatą leśnika,
Rota strzelców stanęła zielona,
A u wrót stoi straż pułkownika;
Tam w izdebce pułkownik ich kona.
Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze,
Wódz to był wielkiej mocy i sławy,
Kiedy po nim lud prosty tak płacze
I o zdrowie tak pyta ciekawy.

Kazał konia pułkownik kulbaczyć,
Konia, w każdej sławnego potrzebie;
Chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć,
Kazał przywieść do izby, do siebie.
Kazał przynieść swój mundur strzelecki,
Swoją kordelas i pas i ładunki,

*) Nadaje się do recytacji dla dziewcząt, dla chłopców odpowiednia REDUTA ORDONA,

Stary żołnierz — on chce jak Czarniecki
Umierając, swe żegnać rynsztunki.

A gdy konia już z izby wywiedli,
Potem do niej wszedł ksiądz z Panem Bogiem;
I żołnierze od żalu pobledli,
A lud modlił się, klęcząc przed progiem.
Nawet starzy Kościuszki żołnierze —
Tyle krwi swej i cudzej wylali,
Łzy ni jednej — a teraz płakali,
I mówili wraz z księdzem pacierze.

Z rannym świtem dzwoniło w kaplicy;
Już przed chatą nie było żołnierza,
Bo już Moskal był w tej okolicy.
Przyszedł lud widzieć zwłoki rycerza.
Na pastuszym tapczanie on leży —
W rękę krzyż, w głowach siodło i burka,
A u boku kordelas, dwururka,
Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży

Jakie piękne, dziewicze ma lica!
Jaką pierś!..... ach to była dziewica,
To Litwinka, dziewica — bohater,
Wódz powstańców — EMILJA PLATER!

Antoni Bogusławski*).

SOWIŃSKI

Cóż to, mości generale Sowiński?
Tak to stanąć chcesz w obliczu Boga?
— Na strzaskanem szczudle twoja noga,
generalski mundur potargany,
zdziurawiony, haft zczerniałą krwią zlany,
i karabin masz w ręku nie szpadę?...
Tak to staniesz na Boską paradę?
Takeś Bogu meldować się zbierał,
ty — weteran, ty — służbisty generał?

Nie zdążyłem się przybrać godziwie,
Panie Boże, by stanąć przed Tobą,
Książa przy mnie nie śpiewali z żałobą,

*) W tomie poezyj „*Honor i Ojczyzna*” znajduje-
my bogaty materiał do recytacji na obchód Listopadowy,
a mianowicie wiersze p. t. „Wielki książę“, „Strzelcy
Szembeka“, „Bogusławski“, „Chłopi“, „Sowiński“, „Pieśń
o starym wachmistrzu“, „Bem“, „Krzyż powstańczy“
„Pieśń listopada“, oraz w tomie „*Dwór*” piękny wiersz
„Szopen u Radziwiłła“. (Nakład księgarni Hoesicka).

jeno w dali grały basem mi działa,
a wokoło horda wrogów szalała.
Mych żołnierzy wycięto, jak snopy;
Moskał zdobył ostatnie okopy.
Więc ja, w ręku z karabinem, stanąłem
przy lawecie pod wolskim kościołem.

— Złóż broń — krzykną. Ha, ty
[tłuszczo niewolna,
chcesz zbeczcześcić mnie swoim pardonem,
mnie com ciebie bił pod Napoljonem!
com pozostał, przez kule szczędzony,
wódz bez wojska, na pozycji staconey;
Precz! — I, szczudło me zaparłszy w koło,
ku wrogowi obróciłem czoło
i bagnetem gasiłem bagnety,
aż przygwoździł mnie cios do lawety!

Trup mój stanął na głuchej lawecie
nad trupami wśród krwawej pożogi...
Aż ulękły się rozżarte wrogi,
i Twą rękę w tem widząc, zadrżały,
i przed trupem moim uciekały! —
— Więc miłościw bądź mi, Panie Boże!
nie patrz plamy na zczerniałym ubiorze,
bo przynosząc — ja, krwawy i skłuty —
njeskalany honor mej reduty!

Artur Oppmann (Or-Ot).

KRZYŻYK Z OLSZYNKI.

Chłopiec I (młodszy)

Do starej babci szarą godziną,
Gdy krwawe słońce na niebie gaśnie,
Jakieś dalekie wspomnienia płyną,
I szepczą cicho baśnie — nie baśnie.
Zamglone oczy patrzą z tęsknotą
Do z pamiętkami otwartej skrzynki
Gdzie leży mały, oprawny w złoto
Krzyżyk z Olszynki.

Dziewczynka I (młodsza)

Maleńki krzyżyk, z gałązki wiotkiej,
Na złotych skówkach napis i data —
Z ust błądy uśmiech zakwita słodki,
Z wyblakłych oczu łza srebrna złata.
Z tą się pamiętką dla babci starej
Rzewne i miłe wiążą wspominki:
Ma niepojęte dla obcych czary
Krzyżyk z Olszynki.

Dziewczynka II. (starsza)

Stara babunia taka pochylona,
Była przed laty dziewczką młodą;
Wiośniane serce rwało się z łona,
Różowa buzia lśniła pogodą;

Z drugiego pułku ułan uroczy
Wdarł się przebojem w serce dziewczynki...
I wyplakane urzeka oczy
Krzyżyk z Olszynki.

Ach, śliczny chłopiec, jak malowanie,
W ułańskiej kurtce z białym rabatem!
Światłość wieczystą racz mu dać Panie!
I grób nieznaną zasiewaj kwiatem
Temu, co kochał, służył tak wiernie,
Śmiercią rycerskie zamknął uczynki...
I pierś babuni kluje jak ciernie
Krzyżyk z Olszynki.

Chłopiec II (starszy)

Zagrały trąbki i tarabany,
Piosnka legjonów w niebo powiała,
Szarżują cwałem białe ułany,
Z pogardą zgonu lecą na działa
Grom armat głośzą słowa piosenki,
Turkoczą lance — grzmia karabinki!
Ach, on to widział — widział maleńki
Krzyżyk z Olszynki.

Chóralnie.

I lecą — lecą kule złowieszcze,
I śliczny ułan z siwka się toczy,
I czyjeś imię wyszeptał jeszcze,
Nim śmierć mu piękne zawarła oczy.

Z kwiatu miłości — proch listków szary,
Z ziarenka nadziei zeschnęłe łupinki...
I został tylko dla babci starej
 Krzyżyk z Olszynki.

Marja Konopnicka.

POLE GROCHOWSKIE.

(chóry chłopców i dziewczynek)

Oba chóry (radośnie):

O Grochowskie pole sławne,
Olszynowy lesie krwawy!

I solo (poważnie):

Tyś pomnikiem naszych nieszczęść

II solo (dumnie):

I ogromnych bojów sławy.

I chór (z żalem):

O, gdyby tam była zgoda!

III solo (z przekonaniem):

Pewno noga by Moskala
W kraju naszym nie powstała!

I solo (opowiadając):

Drogo bitwę tę opłacił
Żołnierz polski krwią swą dzielną.

III solo (z przekonaniem):

Ale klęski jego nawet
Chwałą kwitną nieśmiertelną!

Oba chóry:

Tam Mycielski Ludwik zginął,

I solo (opowiadając):

Gdy związawszy ranę w szmaty
Znacząc drogą ślad swój krwawy
Szedł zagwoździć dwie armaty!

II solo (żywo):

Już dochodził do baterji!

III solo (żywo):

Już dosięgął — blednąc — działa,

I solo (opowiadając):

Kiedy kula go moskiewska
W pierś trafiwszy dokonała!

Oba chóry:

Tam i Szembek padł generał,

I solo:

Z konia lecąc pod kopyta

Oba chóry:

Naprzód!

I solo:

— Wołał —

Oba chóry:

Naprzód nasi!

Kraj zwycięzców niech powita.

I solo (opowiadając):

Dziewięć padło tam tysięcy

II solo:

I konnicy i piechoty,

Oba chóry:

A imiona ich — ojczyzna

Wpisze kiedyś w rejestr złoty.

I solo:

Dwakroć tyle Moskwy legło

Wśród krwawego tego pola

II solo (z przekonaniem):

I to ludzie.

III solo (z współczuciem):

Idą, bo ich

Rozkaz pędzi — carska wola.

I chór (radośnie):

Pod Grochowem tu raz pierwszy

Błysnął sztandar ten przyszłości.

II chór (głośno):

W bój idziemy! tak dla naszej

Jak dla waszej też wolności.

Oba chóry:

O było to piękne godło,

Już go dzieje nie zapomną!

I solo (próroczco):

Wejdzie kiedyś nad narodem.

Oba chóry (podniosłe):

Zorzą złotą i ogromną!

III solo (żałośnie):

Oj, ty kulo nieszczęśliwa
Chłopickiego coś zraniła,
Hej! inaczej z takim wódem
Wiara nasza by się biła!

Oba chóry:

O nieszczęsny Krukowiecki,

III solo (ze zgrozą):

Coś opuścił boju pole...

Oba chóry:

Równy zdradzie czyn twój leży
Plamą czarną na twem czole.

I chór (tęsknie):

O Grochowskie pole krwawe,

II chór:

O, ty świadku naszej sławy,

III solo (ze zgrozą):

Ogarnęła ciebie Moskwa,

I chór:

Lecz nie weszła do Warszawy.

III solo (ze zgrozą):

Ogarnęła ciebie Moskwa...

II chór (z przekonaniem):

Swym ogromem, lecz nie męstwem

Oba chóry (z mocą, zwycięsko):

Grochów — zawsze pozostanie

I wśród klęski nam zwycięstwem!

Stanisław Wyspiański.

WARSZAWIANKA

(Scena końcowa).

MARJA

„Leć nasz orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, Światu służ.
Kto przeżyje, wolnym będzie:
Kto umiera, wolnym już“

Orle Sławie, Sławie służ.
Piersi szarp i dziobem rań.
Skrzydła białe we krwi włócz.
Leć, polatuj krwawy wróż,

Bierz orężną dań. —
Oto twoi, oto twoi
Na koniach, w rynsztunku zbroi,
Za tobą, za tobą wszędzie.

Leć, polatuj w górnym pędzie;
Sławie, Sławie, Sławie służ.

*(przy oknie otwartem stojąc, z ręką wyciągniętą za od-
jeżdżającymi: wbiega Anna).*

ANNA

Zamknąć okna, jak zimno, ty masz ręce z lodu
Marjo: tyś nieprzytomna...

MARJA.

(z ręką wyciągniętą za odjeżdżającymi).

Tam się krwią narodu
ubroczy całe pole! krwią się błonie zrosi.
Jakaż was siła zrywa i podnosi
na bój, na krwawy bój —
po śmierć, jak mój.

Patrz, jada na mogiły.
Krzyże tam będą tkwiły,
gdzie krzewów gęsty rój
wyschnięty zimą.

ANNA.

(usuwając się ze zgrozą, przed jej wołaniem)

Marjo, na miłość Boga, co ty mówisz Marjo!
oni idą się bić za ojczyznę,
a ty tak wołasz straszno,
Marjo, tak straszno — —

MARJA *(bezprzytomna)*.

Widzisz, za nimi, nad nimi, kto — —
Przez słońce świecące, patrz proszy śnieg
a oni zaczęli ku kresom swój bieg
a oni zaczęli swój pęd.

A widzisz, ta orłów chmura, —
będzie ich siwych ze sto.
O patrzaj, na piersiach krew.

ANNA.

Siostró?

MARJA.

Przekleństwo! gniew.

Łamie i gniew mnie ból;

daremno ty mnie tul. — —

O słyszysz, słyszysz śpiew.

Ten obok orłów śpiew;

ta chmura w śpiewie płynąca — —

O patrz, przez śnieżną sieć,

w górze, w promieniach słońca! — — —

Leć orle, orle leć — .

CHÓR.

(za oknami)

Leć nasz orle w górnym pędzie,

Sławie, Polsce, Światu służ...

Stanisław Wyspiański.

NOC LISTOPADOWA.

(Scena końcowa Lukasiński).

GŁOS.

(za sceną)

I poczuł, że chwila wolności nadeszła,
ta chwila, w której go wiodą,

choć skuty w kajdany,
do działa związany,
to jednak ci jego wrogowie,
jak tchórze tej chwili,
zadrżeli, zwątpili, —
powietrze czuć swobodą,
i poczuł, że bracia
wzlecieli orłowie,
wzlecieli tam w Warszawie,
że dzwony, co biją,
wieść niosą gloryją,
że wstali bohaterowie.

LUKASIŃSKI.

(w natchnieniu wolno, echowo)

„Wytrwania! Wytrwania!
o dajże im Boże,
niech siły ich się nie zmarnią.
Bądź srogie więzienie
wieczyste me łożę
i żywot jedyną męczarnią.
Niech wloką, niech wloką,
niech w lochy zakuja,
niech sępy żreją me ciało,
by ino tym braciom,

co dzwonią w Warszawie,
zwycięstwo się walki dostało“

CHÓR.

I dłonie przed siebie wyciąga i słucha,
wiew każdy powietrza czuje
i twarz mu się mieni,
w zachwycie jest ducha,
spełnione dzieło zgaduje.
Uklęka — lzy cieką,
piers łkaniem się wstrząsa,
radością płonie oblicze
i szepce, a trudno mu słowa się wleka,
modlitwy lka tajemnicze:

LUKASIŃSKI.

„O pójdiesz ty kiedyś
mój duchu na gody
za kaźń twą, żywota gorycze.
W tych dzwonach z Warszawy
do ciebie to gońce...“

Witaj — Jutrzenko — swo — bo — dy — —,
za to — bą — zba — wie — nia — Słoń — ce.

II. Źródła do przemówień.

Józef Stemler: *Jak Polacy zdobywali niepodległość*. Wydawnictwo Biblioteki ilustrowanych wykładów oświatowych. Warszawa.

Śliwińska-Zarzecka Marja: *Rocznica listopadowa*. Dyspozycje do przemówień.

Śliwińska-Zarzecka Marja: *O wolność Polski*. (przemówienie do dzieci). Wydawnictwo Biblioteki Biura Centralnego Polskiej Macierzy Szkolnej.

Sokołowski

August: *Dzieje powstania listopadowego*.
(antykwarycznie lub w bibliotekach).

Śliwiński

Artur: *Powstanie listopadowe*.

III. Utwory sceniczne.

Dla zespołów wyrobionych, pracujących pod inteligentnem kierownictwem, w odpowiednio porobionych skrótach:

Słowacki

Juljusz: *Kordjan*. Wydanie Biblioteki Polskiej i inne.

Wyspiański

Stanisław: *Noc listopadowa*. Warszawa. Biblioteka Polska.

Wyspiański

Stanisław: *Warszawianka*. Pieśń z r. 1831. Warszawa. Biblioteka Polska.

Dla zespołów przeciętnie wyrobionych:

Ojczyńska

Marja: *Powstanie listopadowe*. Program wieczornic dla zespołów żeńskich i męskich. Fragment sceniczny *Emilja Plater*. Osoby: E. Plater. Młodsza towarzyszka. Starsza towarzyszka. Kobiety. (Poznań. Ostoja).

Staszczuk

Adam: *Noc w Belwederze*. Epizod historyczny w 1 akcie. Osoby: W. ks. Konstanty. Joanna. Łukasiński. Koruta. Różniecki. Wasilewski. Skalka. Oficer. Stukołkin. Jan. Żuzia. Wyd. Teatr dla wszystkich Nr. 11. Na składzie: Warszawa, Arct.

Z BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
ANDOMIERSKIEGO

IV. Część muzyczna.

Polska muzyka instrumentalna (fortepian, skrzypce, orkiestra), zależnie od miejscowych warunków, powinna być uwzględniona w programie obchodu.

Spiewniki poleca się: ks. Adamski: *Polski śpiewnik narodowy*. (Oto dziś dzień krwi i chwały, Pułk czwarty, Grzmią pod Stoczkiem armaty, Jeszcze Polska nie zginęła).

Zbiór *W górę serca* (Śmierć ułana, Śmierć jen. Sowińskiego, Ida, idą kosynierzy. Pieśń chorążego).

Zbiór *Jeszcze Polska nie zginęła*. (Warszawianka, Krakusy).

U w a g a. Tekst i nuty „Warszawianki„ w książce Wyspiańskiego *Warszawianka*.

V. Obrazy żywe.

Pierwszy obraz. Pośrodku na wzniesieniu postać dziewczyny, postawą i strojem przypominająca Emilję Plater. Za nią sztandar czerwony ze złotym napisem „wolność”. U nóg jej powstańcy, kobiety w czerni, dziatwa. Z prawej strony Łukasiński w ubraniu więźnia i kajdanach, obok stary wiarus z wojen Napoleońskich. Z lewej strony młody ułan z 30 roku i panienka w bieli, u sukni spódnica szeroka, rękawy baniaste, sztywne, uczesana gładko na uszy, na szyi złoty krzyż na czarnej aksamitce. Za sceną chór śpiewa: Leć nasz orle w górnym pędzie...

Drugi obraz. Pośrodku na wzniesieniu postać niewieścia w bieli, czerwieni i złocie, symbolizująca Polskę, dookoła rycerze z epoki Piastów, Jagiellonów, następnie piechota

wybraniecka, husarja; kosynier, legjonista, żołnierz z roku 1831, powstaniec z 60-ego, żołnierze z formacyj polskich w okresie wielkiej wojny oraz ze współczesnej armji, u nóg chłopcy i dziewczynki w strojach żaczków, pacholików, harcerzy....

Za scena chór śpiewa: Jeszcze Polska nie zginęła. (Z postaci wymienionych w obrazie drugim, o ile będą nastręczały za wiele trudności przy robieniu zbroi i mundurów, można wybrać tylko niektóre. Zawsze należy przestrzegać, aby wiernie charakteryzowały epokę, którą mają reprezentować, w tym celu posługiwać się można książką Gebert i Gebertowa: *Opowiadania z dziejów powszechnych ze szczególnem uwzględnieniem Polski, Litwy i Rusi.*

BIBLIOTEKA
Wyższego Seminarium Duchownego
w SANDOMIERZU

31177

BIBLIOTEKA ILUSTROWANYCH WYKŁADÓW DUCHOWYCH

Warszawa, Krak.-Przedm. 7 m. 4

poleca następujące materiały do wykładów w opracowaniu

JÓZEFA STEMLERA

Z cyklu: Świat i ludzie:

Jacy ludzie żyją na świecie	60 gr.
Jak żyją ludzie na świecie	60 gr.
O ludziach dawnych i dzisiejszych	60 gr.
O tajemnicach ziemi	60 gr.
O wodach i morskich dziwach	60 gr.
Przyjaciele ludzi na świecie	60 gr.
Jak podróżują ludzie po świecie	60 gr.
Jak rolnicy gospodarują na świecie	60 gr.

Z cyklu: Prawda o Polsce:

Państwo Polskie. (Gdzie my, kto my i poco my?)	60 gr.
Kto najlepiej w Polsce rządził. (Spojrzenie w przeszłość Polski)	60 gr.
Polacy na szlakach świata	60 gr.
Jak Polacy zdobywali niepodległość	60 gr.